

## STANISŁAW ANDRZEJ ŁUKOWSKI

ur. 1940; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, Bogdan Madej, życie literackie, życie kulturalne, środowisko literackie, spotkania literackie

### Bogdan Madej

Był taki pisarz w Lublinie, przedwcześnie zmarły, Bogdan Madej, którego wręcz sekowano, bardzo ciekawa postać. Między innymi to był autor „Maści na szczury” i „Pięknych kalalii” wydanych w Paryżu. Debiutował w nie byle jakim wydawnictwie, ekskluzywnym, rzekłbym, Państwowym Instytucie Wydawniczym, który w tej chwili jest w upadłości już. Usiłują go jakoś reanimować, to nie bardzo wychodzi, ale to było wydawnictwo prestiżowe. Tam nie byle kto mógł drukować, to nie chodziło o politykę, tylko chodziło o wartość tych utworów, bo oni jak gdyby wyznaczali tę ścieżkę – [jeśli] ktoś tam debiutował albo wydał książkę, to z niego coś wyrośnie, to był potencjalny twórca o dużym znaczeniu. On debiutował tam zbiorem opowiadań „Młodzi dorośli ludzie”. „Maść na szczury” wydana, wznawiana, później wydana w Czytelniku, ukazała się jeszcze w „Kulturze” paryskiej i tak dalej. Jego wręcz niszczone, to było SB. On był członkiem kolegium „Kameny” między innymi, to przychodzili ci cichociemni, w sensie tych esbeków, tej Służby Bezpieczeństwa, i zabierali maszynę na przykład do pisania. I co pisarz mógł zrobić bez maszyny? Przecież nie mógł wysłać rękopisu, bo kto by ten rękopis chciał? No, ale abstrahując od tych technicznych spraw, chodziło o upokorzenie człowieka.

Ja miałem z nim okazję [przebywać] z racji wyjazdów w teren, jeździliśmy po szkołach, po internatach, po jakichś tam domach wiejskich, domach kultury, czy jak to tam się nie nazywało, na spotkania autorskie. Organizowała to Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Łopacińskiego. Pakowała kilka osób do samochodu służbowego i rozwoziła po terenie, a później zbierała. Kiedyś miałem to szczęście i przyjemność właśnie z nim [jechać], już chyba jako członek Związku Literatów Polskich, gdzieś w Krańcickieśmy pojechali, on do jakiejś jednej szkoły, ja do drugiej, i tak dalej, i tak dalej. Co on tam w tych szkołach mówił, trudno mi powiedzieć, jak rozmawiałem z nim w samochodzie, [zapytałem]: „Panie Bogdanie – bo tak per pan byliśmy – jak tam poszło?”. A on mówi: „Burzliwie, burzliwie i znakomicie”. Różnie to można było odebrać, bo na przykład nauczyciele mogli być zastraszeni, znaczy

przestraszeni, nie zastraszeni, przestraszeni, że on jakieś tam [kwestie] wywodzi. A on nie pisał o polityce z kolei. On podpatrywał ten świat, który go otacza, i opisywał go. Ja go wielokrotnie na przykład spotkałem – czysty przypadek zrządził – na targowisku na Podzamczu i kiedyś go pytam: „Panie Bogdanie, co pan tam robi?”. I on mówi: „Człowieku, słucham, jak mówią”. Podsluchiwał po prostu tych ludzi, żeby mieć ten koloryt słowa i jak się przejrzy na przykład „Maść na szczury”, to jakby się było wśród tych ludzi, jak on opisuje tam, powiedzmy, czy w pierwszej osobie, no, różne techniki stosuje pisarskie. Ten muzyczny słuch, to jest ważne. Słowo, które jest żywe, to nie jest taka prosta kwestia.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2015-06-16, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Marek Nawratowicz
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"